

Pamięć o kulturze jest tym co ją tworzy. Naszą kulturę zdominowały przede wszystkim dwa elementy: kultura antyczna i chrześcijańska. I o tym jest właśnie „Akropolis” Stanisława Wyspiańskiego w inscenizacji Teatru Śląskiego.

Andrzej Dopierała wcielił się w rolę poety.

Po premierze

Noc cudów



FOT. AGA PIOTROWSKA

„Akropolis” jest utworem szczególnym, w jakimś stopniu skumulowały się w tym dramacie doświadczenia poprzednich sztuk Stanisława Wyspiańskiego, a miał już za sobą m. in. „Wesele”, „Wyzwolenie”, „Warszawiankę”. Ale także był „Akropolis” niespełnionym marzeniem Wyspiańskiego jako architekta, plastyka czy może wizjonera. Wspólnie z W. Ekielskim około roku 1904 stworzył bowiem projekt przebudowy wzgórza wawelskiego, chcąc przekształcić je w Akropolis – pomnik dziejów i potęgę Polski. Pozostało jedynie słowo...

Wawel staje się owym symbolicznym Akropolis na jedną jedyną noc. Pobudza je do życia wyobraźnia twórcy. W kato-

wickiej inscenizacji reżyser Bogdan Tolsza wprowadza postać Poety (w tej roli Andrzej Dopierała) – alter ego Wyspiańskiego, który prowadzi publiczność poprzez wyśniony przez siebie świat. Świat, w którym wszystko jest możliwe, posągi ożywają, mieszają się wątki, sytuacje, postaci. Gdzie wszystko jest płynne i powtarzalne, bo to co tworzy naszą kulturę i nas samych niezależnie od miejsca i czasu w gruncie rzeczy jest niezmiennie.

Ciągle fascynuje nas tajemnica zmartwychwstania, odkupienia, życia, śmierci. Nieustannie rządzi naszym postępowaniem miłość i władza. Szukamy istoty najwyższej dla siebie i w sobie. Dramat Wyspiańskiego, jeśli spojrzeć na

niego w ten właśnie sposób staje się szalenie współczesnym traktatem. Należy też pamiętać, że pisał go dotknięty ciężką nieuleczalną chorobą, zapewne zdając sobie sprawę z nieuchronnie zbliżającego się końca.

Pogański wręcz triumf życia postaci, które „zmartwychwstają” na jedną noc, z drugiej strony chrześcijańska tradycja.

Na jednym biegunie wódz, walka zbrojna o wyzwolenie, z drugiej – walka o rząd dusz. Każde z uczuć i postaw przybiera konkretną postać w Akropolis, mądrość i czas to I akcie Tempus, w II Priam, i gra go ten sam aktor – Czesław Stopka.

Zasada płynnego przechodzenia postaci z jednej roli do drugiej dotyczy w zasadzie wszystkich bohaterów. Anna Kutynia gra zarówno pannę, jak i piękną Helenę, w III akcie Rachelę, by w ostatnim obrazie być Aurorą. Grzegorz Przybył jest Potockim, Hektorem, Jakubem, wreszcie Dawidem i Harfiarzem. Jest cały czas tą samą ideą, choć zmieniają się jego imiona i powłoka.

Katowicka inscenizacja zrealizowana w konwencji snu współgra doskonale z piękną scenografią autorstwa Aleksandry Semenowicz, anioły ze sceny Snu Jakuba wyśnił rzeźbiarz Antoni Taborowicz, muzyka Zygmunta Koniecznego spina wszystkie te sny w całość. I dopóki trwa, na „Akropolisie” toczy się życie.



FOT. AGA PIOTROWSKA

Katowicka inscenizacja współgra z piękną scenografią.

MARIOLA WOSZKOWSKA